

Marek Domagalski

SN: Sąd powinien skorzystać z elektronicznego systemu ksiąg wieczystych, by rozwiązać wątpliwości

publikacja: 02.11.2016

Sędzia powinien sam sięgać po dowody z publicznych rejestrów, jeśli mogą zbliżyć go do prawdy.

Sąd Najwyższy w jednym z najnowszych wyroków wskazał, że sąd powinien skorzystać z elektronicznego systemu ksiąg wieczystych, by rozwiązać wątpliwości. Może to oznaczać odwrót od widocznego w sądach w ostatnich latach formalizmu. To dobra zmiana, bo liczba publicznych rejestrów ułatwiających ustalenie prawdy z roku na rok rośnie.

Zachówek za drogę

SN zajmował się sprawą Bożeny D., która zażądała od brata, spadkobiercy testamentowego, zachowku. Sąd do jego obliczenia obok czterech działek, jakie otrzymał brat od ojca, doliczył jeszcze piątą, mimo że gmina przejęła ją na drogę do jeziora, a ojciec otrzymał za nią odszkodowanie. Nie mogła być zatem darowana.

Sąd Okręgowy w Zielonej Górze i Apelacyjny w Poznaniu nie podjęły jednak inicjatywy dowodowej. Wskazały, że nie mają obowiązku czynić tego z urzędu, a pozwany brat nie dołączył dokumentów, które wykazywałyby ten fakt. Dopiero na rozprawie apelacyjnej brat złożył wniosek o przeprowadzenie dowodu z odpisu z księgi wieczystej, ale SA odrzucił go jako spóźniony. Sąd Najwyższy nie zostawił na tym werdykcie suchej nitki.

– W czasie kilkuminutowej przerwy w rozprawie bez uszczerbku dla jej sprawności, mając nr księgi wieczystej, sąd apelacyjny mógł, korzystając z systemu teleinformatycznego, rozwiązać wątpliwości i ustalić, kto jest właścicielem działki – wskazała w uzasadnieniu sędzia SN Monika Koba. – SA powinien dążyć do wyjaśnienia okoliczności spornych, a nie, formalistycznie procedując, tworzyć przeszkody – podkreśliła.

W służbie prawdy

Co o takim aktywnym sądownictwie sądzą sędziowie?

– Nie dalej, bo w zeszłym tygodniu w jednej ze spraw istotne było dla obliczenia odsetek, kiedy pozwany odebrał pismo, a pełnomocnik tego nie wyjaśnił. Zarządziliśmy więc kilkuminutową przerwę i w systemie Poczty Polskiej ustaliliśmy datę doręczenia – mówi Marcin Łochowski, sędzia cywilny Sądu Apelacyjnego w Warszawie. – Nie raz, nie dwa korzystam z takich danych, choć rozumiem, że ścierają się tutaj dwa poglądy i trendy. Z jednej strony formalizm procesowy, z drugiej potrzeba ustalenia prawdy, w czym niewątpliwie rozwój nowych technik i nowych rejestrów pomaga – mówi.

– Sięgam nieraz po dane z komputera, z rejestru np. elektronicznych ksiąg wieczystych czy KRS. Uważam, że sędziowie powinni mieć jeszcze szerszy dostęp do nich, np. do historii wpisów, gdyż mogą być istotne dla sprawy – wskazuje Bartłomiej Przymusiński, sędzia gospodarczy z Poznania.

Podstawę prawną dla takiej aktywności sędziego może stanowić art. 228 kodeksu postępowania cywilnego. Zgodnie z nim nie wymagają dowodu fakty powszechnie znane, a za takie można uznać dane z publicznego rejestru.

– Rejestry zwykle są dostępne nie tylko dla sędziów, ale też adwokatów czy wręcz wszystkich. Wtedy można od nich, czyli od stron sporu, wymagać, aby przedstawiali zawarte w nich dane. Ten obowiązek nie powinien być przerzucany na sąd – mówi Cezary Zalewski, przewodniczący warszawskiego Sądu Upadłościowego. – Gdyby jednak od takich danych zależał wynik wyroku, merytorycznego rozstrzygnięcia, to uważam, że sędzia powinien po nie sięgać – dodaje.

Dlaczego jednak sędziowie niechętnie korzystają z publicznych rejestrów?

– Brak takiego zaangażowania ma trzy przyczyny – uważa adwokat Andrzej Michałowski. – Dwie pierwsze to cynizm rozgrzeszony formalizmem postępowania cywilnego narzuconym przez SN w ostatnich latach i wygodnictwo jako efekt braku odpowiedzialności za wynik postępowania. Ale trzecia przyczyna jest częściowo usprawiedliwiona: samodzielne ustalenia sądu, często pozornie łatwe do przeprowadzenia, bywają niebezpieczne wtedy, kiedy pojawią się wątpliwości, czy takie ustalenia sędziego będzie można uznać za fakt powszechnie znany (notorium) czy tylko za dowód w konkretnej sprawie, znany tylko stronom. Potrzebna jest zatem inicjatywa sędziów, ale ostrożna.

Opinia

Jerzy Naumann, adwokat

Banalny przypadek zahacza jednak o sprawę najważniejszą: o istotę sądenia. Jakaż oto ma być rola sądu? Czy ma się poruszać wyłącznie w granicach proponowanych przez strony procesu – jak chcą niektórzy, czy też ma samodzielnie poszukiwać, znaleźć i wymierzyć sprawiedliwość? Gry prawniczych sofistów optować będą za niemą rolą sądu, a więc rolą wyłącznie obserwatora. Ta wizja dokładnie się jednak rozmija z oczekiwaniem społeczeństwa, które domaga się ferowania wyroków sprawiedliwych. Czy takie zapadną przy wykorzystaniu klawiatury i myszki, dla obywateli nie ma najmniejszego znaczenia. Oczekiwanie jest tylko jedno i oczywiste: rozstrzygnięcie sądu ma być słuszne i sprawiedliwe.

<http://www.rp.pl/W-sadzie-i-urzedzie/311029900-SN-Sad-powinien-skorzystac-z-elektronicznego-systemu-ksiag-wieczystych-by-rozwiac-watpliwosci.html#ap-1>